

Gazeta Teatralna

Nr 2 14 października 2013 Centrum Kultury *Muza*



Humor teatralny

Pewien aktor miał w jednej ze scen przeczytać dość długi list. Ponieważ list był faktycznie długi, więc dla wygody na kartce miał napisaną całą jego treść. Koledzy aktorzy postanowili zrobić mu żart i go „ugotować”. W scenie z listem służący podał mu... pustą kartkę. Ten rzucił okiem, oddał służącemu i powiedział „Masz, ty czytaj...”

Prasa o „Cholonku”

„To świetnie zkomponowany portret rodzinny przy kuchennym stole, tak barwny jak obraz Pawła Wróbla. To ciąg historii, które do dziś opowiada się w wielu śląskich domach Katowic, Rudy Śląskiej, Zabrze...”
Gazeta Wyborcza

„To spektakl niezwykle. Drugiego takiego nie grają w żadnej innej części Polski. Grany gwarą, choć prawdę mówiąc - nie grany, co „wygodany” autentycznie i bez zgrzytów.”
Aleksandra Czapla, Gazeta Wyborcza

„Po obejrzeniu „Cholonek” w Korezie odetchnąłem z ulgą: autorzy przedstawienia nie ulegli pokusie, by tę niezwykłą, genialną literaturę przerobić na kolejny odpustowy kabaret.”
Michał Smolorz, Gazeta Wyborcza

„Korezowy „Cholonek” to galeria postaci mocno zarysowanych i zróżnicowanych. Wśród nich króluje niepodzielnie Grażyna Bułka w roli pani Świętkowej, tak naturalna w swoim „jeeerona”, że momentami zapominamy, że to w ogóle aktorka!”
Henryka Wach-Malicka, Dziennik Zachodni

„Tak, to jest sztuka niebywale dramatyczna, wyrastająca z jakiś przerażających, traumatycznych doświadczeń z dzieciństwa.”
Krzysztof Karwat, Miesięcznik Śląsk

Twarze „Muzy”



Zaczęło się ...

W niedzielne popołudnie i wieczór „Muza” pękała w szwach. Wszyscy, którzy tego dnia przyszli do nas, mogli liczyć na dobrą zabawę i uczestniczyć w niecodziennym happeningu. V edycja „Teatru w Lubinie” stała się faktem. 29 września dwukrotnym wystawieniem na deskach naszej sceny spektaklu „Sextet” w wykonaniu aktorów Teatru Capitol z Warszawy zainaugurowaliśmy tegoroczną Lubinińską Jesień Teatralną. Widzowie świetnie się bawili. Artyści byli zachwyceni lubinińską publicznością i zapowiedzieli, że chętnie do nas wrócą.



W przerwach gości zabawiali mimowie. Można było spróbować teatralnego ciastka niespodzianki oraz przeczytać specjalnie wydaną „Gazetę Teatralną”.

Szpieg, czyli tajny recenzent

Czy pamiętają Państwo szpiega z Krainy Deszczowców z bajki Stanisława Pagaczewskiego o porwaniu profesora Baltazara Gąbki. Ów szpieg ze szpiczastą bródką, na chudych nogach, ubrany w czarną pelerynę, w tajemniczy sposób szkykował różne zasadzki na podróżujących i rzucał w chwilach grozy: „Caramba!”.

Ja też mam swoich „szpiegów” i też czasem muszę zakrzyknąć „Caramba!” Przygotowując jesień teatralną, czasem korzystam z ich usług, choć nazywam ich mniej konspiracyjnie „tajnymi recenzentami”. Dyrektorzy kilku teatrów w Polsce już się nawet do nich przyzwyczaili, bo kiedy z rozczarowaniem przyznają, że nie mogą osobiście zobaczyć premiery,



Uroczystość uświetnił występ Chóru absolwentów I i II LO w Lubinie pod kierunkiem Pana Henryka Ziobrowskiego. Chór istnieje już kilka lat, a śpiewają w nim głównie dawni uczniowie „pana od muzyki”, dla których takie „zajęcia pozalekcyjne” nadal są wielką radością. Można dołączyć do Chóru „Concordia” - w każdy czwartek o godz. 19:00 grupa ćwiczy śpiew w sali 108, w II LO. Tuż po występie podczas inauguracji deklarowali się pierwsi chętni. Kto ma bilety na wszystkie spektakle, jeszcze ich usłyszy.

W holu „Muzy” grała muzyka. Standardy jazzowe w wykonaniu lubinianina Patrycjusza Gruszeckiego zachwyciły publiczność. Wszystkich, którzy lubią ten rodzaj muzyki zapraszamy 9 listopada o godz. 19:00 do „Klubu pod Muzami”. Zapowiada się prawdziwa muzyczna uczta. Wystąpią: Wojciech Karolak - pianista jazzowy (wirtuoz organów Hannonda), Patrycjusz Gruszecki -

trębacz i wokalista oraz perkusista Zbigniew Lewandowski - okrzyknięty „Polskim Artem Blakeyem” oraz gościnnie: Tomasz Grzegorski (saksofon tenorowy).



Dziękujemy i zapraszamy do „Muzy”.
(RED)

nudą!” - odparowałam. „Tego spektaklu do Lubina nie zaprosimy”.

Zaufany „szpieg” o wyrobionym teatralnym guście, którego czasem można wysłać na spektakl, bywa nieocenioną pomocą. Dzięki wielu wspólnie spędzonym chwilom i obejrzanym spektaklom, wiem, że podobają nam się to samo. Ale chociaż obie (z innym „szpiegiem”) obejrzałyśmy „Króla Leara” w Krakowie z wypiekami na twarzy, nie odważyłam się pokazać trzygodzinnej tragedii Szekspira w Lubinie. Czy Państwo by na to przyszli? W czasie wolnym i to po lekcjach?

Już „Czarnobyłska modlitwa” stanowi wyjątkowe wyzwanie. Nie bójcie się!

(Małgorzata Zyczkowska-Czesak)

Koncert, koncert...

Szymon Zychowicz zachwycił rok temu publiczność lubińską piękną interpretacją piosenek Marka Grechuty w spektaklu „Magia obłoków”.

W tym roku artysta ponownie będzie gościć u nas w „Klubie pod Muzami”. Wystąpi z koncertem, w którym towarzyszyć mu będzie utalentowana skrzypaczka i wokalistka Aleksandra Osiecka. Artystów połączyła „Piwnica pod Baranami”, co daje gwarancję fantastycznych muzycznych doznań.

Czekamy na Państwa w sobotę,
19 października o godzinie 19:00

(RED)

Do zobaczenia na kolejnym spektaklu pt. „Obietnica poranka”



**TYGODNIK
POWSZECHNY**

Udało się! Andrzej Wajda zrealizował znakomity film o Lechu Wałęsie. Wydawałoby się, że jest to zadanie karkołomne – obawy były ogromne. Czy Wajda sobie poradzi? – zastanawiali się publicyści i ludzie z branży filmowej. Czy nie będzie to film „na kolanach”? Z góry uznano, że powstanie bezkrytyczna hagiografia Wałęsy (...)

Film jest nowoczesny w narracji: mistrzowskie zdjęcia Pawła Edelmana, szczególnie przenikanie się zdjęć archiwalnych i współczesnych, w stylu dotychczas niespotykanym w polskim kinie, rewelacyjny montaż Milenii Fiedler i Grażyny Gradoń, co podkreśla mocno, bo o montażystach zazwyczaj się zapomina, a są to dużej klasy artyści, i wreszcie oprawa muzyczna filmu, czyli Mykietym i songi zespołów rockowych z tamtych lat.

I jak zawsze u Wajdy: cnota sąsiaduje z grzechem, heroizm z bezmyślnym wymachiwaniem szabelką, mądry patriotyzm z narodową tromtadacją, rozsądek z jazgotliwym pustosłowiem. A jakie jest najważniejsze zdanie Wałęsy (Głowackiego?) wypowiedziane w filmie? Chyba to skierowane do protestujących inteligentów, podczas głodówki: „Macie słuszną diagnozę, ale wszystko robicie do dupy. Albo jest się furmanem, albo koniem”.

Ks. Andrzej Luter, „Ludzy Ludzie”
Tygodnik Powszechny nr 36/2013r. str.36

(Fragmenty artykułu publikujemy dzięki
uprzejmości i za zgodą Redacji
Tygodnika Powszechnego)

„Małżeństwo z Rozsądku” od 20 lat

„Małżeństwo z Rozsądku” to zespół nam szczególnie bliski, również dlatego, że wokalista i autor tekstów Robert Leonhard jest autorem plakatu Lubieńskiej Jesieni Teatralnej („Teatr w Lubinie”), który od 2009 roku towarzyszy naszej imprezie. Muzycy Zespołu tworzą fantastyczną grupę, a koncert, na który zapraszamy, z pewnością dostarczy Państwu niezapomnianych wrażeń estetycznych oraz ciekawych przeżyć emocjonalnych.

Twórczość Zespołu najczęściej określana jest jako poezja śpiewana. Muzycy świadomie jednak odchodzą od typowego, nostalgicznego brzmienia,

aranżując wiersze współczesnych poetów według własnego, oryginalnego pomysłu. Utwory charakteryzują się energią i żywiołowym rytmem, nie tracąc przy tym niczego ze swojego liryzmu i nastrojowości.

„Małżeństwo z Rozsądku” z powodzeniem może uchodzić za jedną z najbardziej oryginalnych grup w nurcie muzyki poetyckiej. Zespół znany jest z wykonania utworów klasyków polskiej poezji – Leopolda Staffa, Bolesława Leśmiana i Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej. Chętnie wykorzystuje także twórczość młodych i mniej znanych poetów.

Dotychczas wydali cztery płyty. Poza Polską, Zespół występował w Niemczech, Francji i na Węgrzech.

Podczas jubileuszowego koncertu „Małżeństwo z Rozsądku” wystąpi w składzie: Piotr Denisiewicz (akordeon, chórki), Adam Kalus (gitary, chórki), Andrzej Kalus (gitara basowa), Robert Leonhard (gitara, śpiew, harmonijka ustna), Andrzej Schneider (perkusja, instrumenty perkusyjne), Jarosław Spałek (trąbka, flügelhorn).

Zapraszamy do „Klubu pod Muzami” 25 października (w piątek) o godz. 19:00. Polecamy. Warto.

(RED)

Autor z podwójną Nagrodą Goncourtów

Spektakl „Obietnica poranka” to sceniczna adaptacja książki autorstwa Romaina Gary’ego. Autor (właśc. Roman Kacew 1914-1980), urodzony w Rosji, lata dzieciństwa spędził w Wilnie i Warszawie. W 1927 roku wraz z matką wyjechał do Francji. Podczas wojny służył w lotnictwie francuskim, po wojnie był dyplomata. „Obietnica poranka” napisana w 1960 roku, to książka w dużym stopniu autobiograficzna, jedna z piękniejszych opowieści o matce i synowskiej miłości. Na twórczość literacką autora składa się ogółem ponad 30 powieści, a także wiele esejów i opowiadań. Romain Gary jako jedyny otrzymał dwukrotnie prestiżową Nagrodę Goncourtów. Po raz pierwszy w 1956 za powieść „Korzenie nieba”, a po raz drugi w 1975 za „Życie przed sobą”,

którą wydał pod pseudonimem Émile Ajar. I właśnie ta powieść zaliczana jest dzisiaj do najcenniejszych dokonania francuskiej prozy II połowy XX w. Publikował również jako Fosco Sinibaldi i Shatan Bogat. Używając pseudonimów, chciał udowodnić niechętnym mu krytykom, że ich opinie są niesłuszne. Tożsamość Émile’a Ajara została ujawniona dopiero w wydanej pośmiertnie książce „Vie et mort d’Émile Ajar”.

Polecamy autora, a na zachętę przytaczamy kilka cytatów z powieści „Łęki króla Salomona” wydanej w Polsce w 1982 roku:

„Kiedy czujesz się samotna i stara, pomyśl o tych wszystkich, którzy też są samotni i starzy, ale za to w nędzy i w przytulach. Poczujesz się luksusowo.”

„... ze szczęściem jest jak z kobietą, trzeba go pragnąć.”

„Człowiek jest zawsze starszy, niż mu się wydaje, ale młodszy, niż myśli.”

„Ludzie zawsze są nam potrzebni, nie można spędzić życia na nienawiści do samego siebie.”

„Zawsze odczuwam wzruszenie i szacunek, kiedy mam przed sobą kretyna, ale takiego prawdziwego, bo nareszcie jest coś jasne i wiadomo dlaczego.”

„Bywają takie czasy, takie epoki, kiedy nie trzeba być zbyt wymagającym i okazywać ludziom wdzięczność za to, że nie szkodzą.”

„Jeśli jest coś, czego nie można wybaczyć, to właśnie to, że ktoś nie umie wybaczyć.”

(RED)

Wałęsa...

Miałam 19 lat i wielki apetyt na życie. A tu naraz stan wojenny... O czymś takim jak KOR usłyszałam jeszcze w liceum. Pamiętam wprowadzenie godziny milicyjnej i to jak biegłam szybko, żeby zdążyć do domu, bo zasiadłam się u koleżanki. Moje pierwsze skojarzenie z Wałęsą? To ten „facet z wielkim długopisem” podpisujący porozumienia z komisją rządową.

Pamiętam strajki, które zaczęły się na Wybrzeżu. A potem tę euforię, kiedy niemal wszyscy zapisywaliśmy się do „Solidarności”. Chcieliśmy lepszego życia. Wierzyliśmy, że u nas też będzie „Zachód”. Pamiętam jak zachłystaliśmy się wolnością... te ciuchy z zagranicy, te kolorowe czekoladki, o których wcześniej tylko słyszeliśmy, że to tylko asortyment dostępny w niemieckich sklepach. Te pierwsze anteny satelitarne, które odkrywały przed nami wielki świat - tak wcześniej odległy i niedostępny. Cały świat mówił o nas, o tym, że to My, Polacy zaczęliśmy te zmiany we wschodniej Europie. I nasz Wałęsa - zwykły robotnik wyniesiony przez naród na urząd prezydenta.

Pamiętam jego telewizyjną debatę z ówczesnym przewodniczącym CRZZ Alfredem Miodowiczem i taki szczegół, że do telewizji przyszedł w garniturze podczas, gdy jego adwersarz w swetrze - ktoś potem powiedział, że Wałęsa zachował się jak prawdziwy robotnik, który w dzień świąteczny ubiera garnitur. A to rzeczywiście było jak święto. Pamiętam, że spoglądałam wtedy za okno, na ulicy było pusto...

Pamiętam też Panią Danutę Wałęsową odbierającą wraz z synem, w Sztokholmie Pokojową Nagrodę Nobla, przyznawaną Lechowi Wałęsie. Dlaczego on sam jej nie odebrał - bał się wyjechać z kraju, bo mogli go z powrotem nie wypuścić.

Wałęsa stał się wtedy bohaterem, co do tego nie mam żadnych wątpliwości. W tamtym czasie, w tamtych realiach okazał się niezbędny. Do dziś, kiedy myślę o tamtych latach czuję ten zapach... zapach wolności, którą to My, Polacy sobie wywalczyliśmy.

I pamiętam ten dzień, kiedy Lech Wałęsa stanął przy mównicy w Kongresie USA i wypowiedział jakże znamie-

ne wówczas słowa: „My, Narod...” a tłumacz wtórował mu „We The People...” i była owacja na stojąco, a ja płakałam, bo dla mnie brzmiało to tak, jakbyśmy właśnie wstali z kolan... Dlatego pójść obejrzeć film Andrzeja Wajdy „Wałęsa. Człowiek z nadziei” - chcę to wszystko przeżyć raz jeszcze. (KH)

